

Bohdan Szklarski

PRZYWÓDZTWO SYMBOLICZNE W SYSTEMIE PREZYDENCKIM

Słowa kluczowe:

prezydent USA, system prezydencki, legitymizacja, przestrzeń przywództwa, kultura polityczna

Wprowadzenie

Artykuł poświęcony jest prezentacji koncepcji przywództwa symbolicznego oraz analizie czynników, które sprzyjają jego powstaniu¹. Autor nie sugeruje, że pojawienie się kombinacji tych czynników niechybnie musi doprowadzić do zaistnienia przywództwa symbolicznego, ale zwraca uwagę na znaczenie tych czynników w doprowadzeniu do sytuacji, w której decyzja o zastosowaniu przywództwa typu symbolicznego może być naturalnym wyborem polityka. Przywództwo symboliczne definiowane jest jako sposób sprawowania władzy polegający na kreowaniu wrażenia aktywności i celowości działań w imię zrealizowania najważniejszych potrzeb społeczeństwa widzianych przez pryzmat wartości kluczowych dla danej kultury politycznej.

Sytuacja sprzyjająca pojawieniu się przywództwa symbolicznego ma miejsce szczególnie w systemie prezydenckim ze względu na instytucjonalne rozdzielanie władzy wykonawczej od ustawodawczej (powołanie w wyniku oddzielnych procedur wyborczych, praktyczna niemożność skrócenia kadencji

¹ W artykule wykorzystano obszerne fragmenty książki autora pt. *Przywództwo symboliczne: między rządzeniem a reprezentacją. Amerykańska prezydentura końca XX wieku*, Warszawa 2006.

wybieralnych instytucji władzy). Jednocześnie każda z władz na swój sposób poszukuje legitymizacji własnych dokonań, aby móc odnowić swój mandat. Taka sytuacja rywalizacji między różnymi rodzajami władzy nasila się szczególnie w sytuacji, gdy partie polityczne nie stanowią spoiwa dla obu władz.

W demokracji parlamentarnej lekiem na fragmentację elit jest sprawność partii politycznych. To one łączą władzę wykonawczą i ustawodawczą w mechanizm działający na rzecz reprezentacji interesów i sprawnego rządzenia. Przywództwo partyjne w demokracji parlamentarnej jest spoiwem nadającym różnorodnym działaniom aktorów na scenie politycznej cel i to przywódcy partyjni ponoszą odpowiedzialność za te działania. To oni są rozliczani z realizacji różnorodnych oczekiwań społecznych. W systemie prezydenckim, szczególnie tam, gdzie partie polityczne są zdecentralizowane, jak to ma miejsce w USA, tym spoiwem systemu politycznego jest przywództwo symboliczne.

Jednocześnie demokratyczne społeczeństwo oczekuje od elit dwóch rzeczy: adekwatnej reprezentacji różnorodnych interesów (*representation*) oraz efektywności rządzenia, czyli podejmowania decyzji mających urzeczywistnić uprawnione aspiracje aktorów na scenie politycznej (*governance*). Oczekiwania te wyznaczają swoistą „przestrzeń przywództwa” (*leadership space*). Rolą przywódców, w tej przestrzeni między reprezentacją a rządzeniem, jest podjęcie działań, które uznane będą przez najważniejszych aktorów za zrealizowanie uprawnionych oczekiwań. Na tym polega zaspokojenie wymogu legitymizacji systemu, aktorów i polityki w danym momencie.

Obywatele w skonsolidowanych demokracjach rozumieją, że w sfragmentaryzowanej, spolaryzowanej, pełnej sprzeczności sferze publicznej legitymizacja nie musi być efektem rzeczywistego zrealizowania ich własnych interesów. Wymagają jednak działań na rzecz ich realizacji. W ten sposób we

współczesnej demokracji powstaje szczególne oczekiwanie, które można nazwać imperatywem aktywności. Przywództwo symboliczne jest odpowiedzią na taką sytuację. Doskonałym przykładem systemu politycznego o takiej właśnie charakterystyce jest najstarsza działająca demokracja – Stany Zjednoczone.

Koncepcja przywództwa politycznego jako przedsięwzięcia z gruntu symbolicznego w swej naturze opiera się na kilku założeniach dotyczących przestrzeni publicznej: zagęszczenia (na które składają się fragmentacja i polaryzacja) i medialności. Ponadto ważnymi czynnikami sprzyjającymi takiej konceptualizacji przywództwa są personalizacja procesu politycznego oraz nie-spójne (czasem wręcz sprzeczne) oczekiwania społeczne odnośnie kryteriów sprawności działających w niej aktorów. W tak zdefiniowanej przestrzeni publicznej (przestrzeni przywództwa) przywództwo symboliczne ma szansę funkcjonować jako mechanizm homeostatyczny legitymizujący rezultat gier politycznych i ich uczestników. Artykuł niniejszy poświęcony jest tendencjom sprzyjającym powstaniu przywództwa symbolicznego.

Anarchia i trwanie

Nie tylko trudności z konceptualizacją pojęcia przywództwa politycznego we współczesnym świecie uzasadniają zajęcie się tym problemem. W samym układzie instytucjonalnym amerykańskiej demokracji, w codziennych praktykach sprawowania władzy i w metodach komunikacji politycznej zawierają się tendencje czyniące z przywództwa politycznego ważny problem analityczny. Najważniejsze z nich to: fragmentacja waszyngtońskiej sceny politycznej, personalizacja konfliktów politycznych, ograniczenie materialnej sfery polityki, rozczłonkowanie procesu politycznego i jego otwarcie na media. Efektem tych

tendencji jest sytuacja „zablokowanej władzy” (*gridlock*), w której różne, konstytucyjnie uprawnione instytucje nie współpracują ze sobą tak, jak zakłada to system „hamulców i równowagi”. Zamiast tego licytują się, kto jest winien takiej sytuacji.

Niewydolność instytucji i procedur „tradycyjnej polityki” jest jednym z ważniejszych czynników wskazujących na zasadność podjęcia tematu poszukiwania przywództwa we współczesnej demokracji. Listę zjawisk tworzących kontekst dla przywództwa symbolicznego trzeba uzupełnić o wspomniane na wstępie osłabienie partii politycznych i zaprzestanie odgrywania przez nie roli spoiwa i koordynatora działań rządu, co doprowadziło do sytuacji „podzielonego rządu” (*divided government*), czyli takiej, gdzie Biały Dom i Kongres zdominowane są przez odmienne partie. Ponadto wewnątrz Kongresu władza jest dodatkowo bardzo podzielona między poszczególnych członków obu izb: szefów komisji i podkomisji oraz legislatorów, którzy zbudowali silną pozycję w wybranej dziedzinie polityki (*issue specialists/policy entrepreneurs*), a tym samym posiadli możliwość zablokowania wszelkich decyzji w danej kwestii. Wszystko to czyni proces stanowienia praw dodatkowo skomplikowanym. W samej administracji zakres władzy wykonawczej też jest płynny.

Ograniczona racjonalność decyzji politycznych

Gdy do tego dodać fakt, że środowisko, w którym powstaje polityka państwa, jest równie niestabilne, bo z jednej strony jest zdominowane przez konflikt między bardzo aktywnymi grupami nacisku (społeczeństwo obywatelskie), a z drugiej dochodzi wpływ sytuacji międzynarodowej, to trudności z określeniem charakteru i roli przywództwa politycznego stają się oczywistym wyzwaniem dla badacza. Sytuacja ta sprawia, że decyzje polityczne zarówno

władz, jak i obywateli nie mają charakteru racjonalnie spójnego, lecz cząstkowy i podejmowane są według zasady: pierwsze pasujące rozwiązanie wygrywa. Efektem tego decyzje polityczne oprócz kalkulacji zysków i strat są wypadkową możliwości, emocji i wartości, które w danej chwili określają sytuację².

Polityka tworzona w tak zdefiniowanej przestrzeni nie jest więc poszukiwaniem rozwiązań całościowych, choć takie byłyby pożądane, ale raczej staje się sztuką tego, co możliwe i tymczasowe, co dodatkowo zwiększa potencjalną rolę przywódców i zapotrzebowanie na nich. W tym anarchicznym, zróżnicowanym, antagonistycznym, dynamicznym środowisku – wystawionym na ciągłą uwagę mediów – zamiar działania, a nie jego efekt, staje się główną miarą skuteczności przywództwa politycznego.

Mediatyzacja polityki

Przeniesienie części konfliktów politycznych do sfery mediów jest kolejnym czynnikiem powodującym, że sprawowanie władzy w dzisiejszym Waszyngtonie wymaga nie lada umiejętności. Zjawisko to po części jest konsekwencją powstania dwudziestoczworgodzinnych stacji informacyjnych, jak CNN, Fox News, MSNBC, a po części wynika ze wzrostu znaczenia dziennikarstwa śledczego zapoczątkowanego rolą „Washington Post” w dokumentowaniu afery Watergate. W ostatnich trzech dekadach XX wieku tradycyjnym opiniotwórczym dziennikom wyrósł bardzo groźny rywal – nastawiona na sensację prasa codzienna. „New York Post” i „Boston Herald” są czytane równie chętnie jak „New York Times” i „Boston Globe”. Co ważniejsze, dla większości czytelników są jedyną codzienną gazetą. Gdy dodamy do tego ponad dwukrotny przyrost liczby stacji radiowych nastawionych na komentowanie codziennych wydarzeń

² D. Braybrooke, Ch. Lindblom, *A Strategy of Decision*, Nowy Jork 1963.

(*talk radio*) w ostatnim dwudziestoleciu, to otrzymamy obraz niezwykle dynamicznej sfery medialnej, która w znaczący sposób nadaje charakter sferze publicznej.

Powszechność Internetu sprawia, że obywatel uzyskuje niemal natychmiastowy dostęp do informacji i komentarzy. Czas, który był jednym z ważniejszych czynników w procesie decyzyjnym, został zredukowany niemal do zera. Twitter, Instagram, Facebook, blogi wraz z innymi narzędziami bieżącej komunikacji nadały polityce znacznie bardziej intensywny charakter poprzez przemieszanie treści informacyjnych z ocenami i emocjami. Odbiorca tych przekazów musiałby posiadać świetną orientację w temacie, aby móc wyrobić sobie własne stanowisko w każdej ze spraw, które w tempie błyskawicy pojawiają się w sferze publicznej i z niej znikają.

Główną cechą tych zmian jest pomieszanie komentarza z informacją, a ich konsekwencją dla świata polityki jest trywializacja, personalizacja i fragmentacja polityki. Zmiany w sposobach informowania o polityce nie pozostają bez wpływu na sposób jej uprawiania przez polityków. Wzrost znaczenia dynamicznej retoryki i obrazu jako podstawowych środków kształtowania opinii o polityce sprawia, że politycy dostosowali do nich swą retorykę i nauczyli się wypowiadać krótko, zwięźle i zaczepnie. Świat polityki stał się dzięki tym przekształceniom bardziej dynamiczny i emocjonalny. Jego racjonalne „ogarnięcie” zarówno dla przeciętnego widza, jak i dla samych uczestników codziennych gier politycznych, staje się coraz trudniejsze.

Dematerializacja polityki

Wszystkie te czynniki: instytucjonalne zagęszczenie sceny publicznej, fragmentacja procesu politycznego, przeniesienie konfliktów politycznych do mediów publicznych powodują, że władza staje się coraz bardziej możliwością niż czymś rzeczywiście namacalnym. Ta potencjalna władza należy do tego, kto najlepiej opanuje nowe narzędzia przywództwa lub stworzy wrażenie posiadania władzy i komu uda się legitymizować tę wizję w oczach widzów-obywateli i elit-recenzentów. Przywództwo polityczne jest w dzisiejszym świecie właśnie taką władzą niedookreśloną i potencjalną, a przez to niebezpiecznie zależną od zdolności tych, którzy ją sprawują: w rękach sprawnych manipulatorów grozi uzurpacją i nadużyciem, a w rękach nieudaczników staje się niedowładem i zaniechaniem. Tak czy inaczej, raczej styl niż dokonania decydują o sukcesie przywódcy, tym bardziej, że w tak złożonym świecie trudno jest przypisać konkretne osiągnięcia konkretnym czynnikom/aktorom w sposób jednoznaczny.

Najogólniej rzecz ujmując, obserwujemy postępującą „dematerializację” polityki, która w sensie empirycznym sprowadza się do koncentracji uwagi na jak najsprawniejszym zarządzaniu już dostępnymi zasobami i wyznaczaniu skromnych celów. W wymiarze teoretycznym dematerializacja polityki oznacza przesunięcie środka ciężkości działań politycznych z rządu, czyli podejmowania decyzji rozstrzygających konflikt interesów (*governance*), na reprezentację różnorodnych interesów (*representation*). W wymiarze filozoficznym dematerializacja polityki polega na oddzieleniu skuteczności polityki od odpowiedzialności aktorów za jej kształt.

Przykładem dematerializacji w procedurach jest dramatyczny, prawie pięciokrotny wzrost aktywności legislacyjnej w Kongresie na rzecz działań symbolicznych, zwanych też „upamiętnianiem”, kosztem energii poświęconej roz-

strzygnięciom administracyjnym i alokacyjnym³. Davison umieszcza w tej kategorii wszelkie działania związane z nazywaniem miejsc i budynków publicznych, biciem pamiątkowych medali i monet, nadawaniem państwowej kurateli przedsiębiorstw i organizacjom pozarządowym, fundowaniem i wspomaganiem muzeów, ustanawianiem i obchodami świąt państwowych oraz wyznaczaniem szczególnych dni, jak na przykład „dzień pszczelarza”, „dzień pamięci o Pearl Harbor”, lub całych tygodni, jak „tydzień wiedzy o kozim mleku”, czy miesięcy: „miesiąc asparagusa”, „miesiąc walki z rakiem piersi”, itp⁴.

W dzisiejszym Waszyngtonie prawie połowa decyzji Kongresu, a więc ustaw, rezolucji, stanowisk i ich projektów, jest związana z upamiętnieniem osób, miejsc, rzeczy lub wydarzeń z przeszłości przez ustanowienie obchodów i dni im poświęconych. Jeszcze na początku lat 80-tych alokacja dóbr i finansów i sprawy kompetencji władz stanowiły łącznie 90% „produktu legislacyjnego”. Dzisiaj to ledwie trochę ponad połowa, w tym decyzje dotyczące alokacji środków i dóbr to zaledwie 30 procent całości⁵. W rezultacie tych zmian waszyngtońska polityka przełomu wieków to w takiej samej mierze konflikty wokół budżetu i podatków, jak i dyskusje dotyczące wartości, pamięci zbiorowej, tożsamości politycznej.

Depolityzacja konfliktów materialnych

Wzrost znaczenia „polityki upamiętniania” w dzisiejszym Waszyngtonie wynika z szeregu czynników, z których nie wszystkie są pochodnymi „unikania polity-

³ S. Richardson, *Black Representation In Congress*, a paper delivered at a conference in the American Studies Center, 2005.

⁴ R. Davidson, *The Postreform Congress*, Nowy Jork 1992, s. 17-19.

⁵ Tamże, s. 19.

ki”, praktykowanego przez elity⁶. Oprócz czynników ambicjonalno-osobowościowych, rosnącej „lokalności” wśród elit, czyli orientacji na wąsko zorientowane grupy społeczne, demograficzne, kulturowe, przy jednoczesnym wzroście złożoności relacji między gospodarką, polityką i międzynarodowymi uwarunkowaniami, ważnym impulsem do zaangażowania w „niematerialne” tematy jest fakt, że „twarda” sfera polityki została znacznie ograniczona przez decyzje dotyczące długoterminowych dystrybucji dóbr i środków, podjęte jeszcze przed rewolucją lat 70-tych.

Dzisiejszy Kongres, zasiadając do dyskusji nad budżetem, tą kwintesencją polityki, staje wobec sytuacji, gdy ponad 70% alokowanych środków jest kontynuacją zobowiązań podjętych wcześniej włącznie z obsługą długu krajowego. Przyjęta w latach 2007-2008 polityka stymulowania wzrostu gospodarczego poprzez dodruk pieniędzy (*quantitative easing*) jeszcze bardziej ogranicza swobodę manewru waszyngtońskich decydentów. Twarda materialna polityka to dziś decyzje często mechaniczne dostosowujące poziom wydatków do wzrostu/spadku produktu krajowego i inflacji (*mandatory/direct spending*).

Wysokość tych pozostałych dowolnych, nazwijmy je „politycznych”, wydatków z kasy państwowej (*discretionary spending*) w polityce wewnętrznej między rokiem 1980 a 2000 spadła z 4,7% do 3,1% dochodu narodowego⁷. Wszelka zmiana poziomu wcześniej podjętych długoterminowych zobowiązań, na które składają się przede wszystkim system zasiłków, subsydiów, wypłat emerytalnych oraz pomocy medycznej dla starszych (*Medicare*) i najuboższych (*Medicaid*), odczytana byłaby jak odebranie praw nabytych. Reforma służby zdrowia Obamy (*Obamacare*) nic w tej kwestii nie zmieniła. We współczesnej

⁶ N. Eliasoph, *Avoiding Politics. How Americans produce apathy in everyday life*, Nowy Jork 1998, s. 5.

⁷ A. Schick, *The Federal Budget. Politics, Policy, Process*, Waszyngton 2000, s. 66-67.

Ameryce prawo do zasiłku dla samotnego rodzica jest traktowane na równi z prawem do głosowania. Popularność i powszechność programów Nowego Ładu (*New Deal*) Franklina Roosevelta i Wielkiego Społeczeństwa (*Great Society*) Lyndona Johnsona sprawiły, że prawa socjalne stały się prawami obywatelskimi i jako takie przeszły spod kontroli polityków w ręce księgowych. Ich ograniczenie, głoszone przez Republikanów, pozostaje głównie retorycznym zabiegiem służącym mobilizacji konserwatywnych wyborców.

W ostatnich trzech dekadach próżno szukać szeroko zakreślonych „materialnych” inicjatyw ustawodawczych adresowanych do szerokich rzesz społeczeństwa lub nawet wąsko zdefiniowanych grup społecznych, które miałyby na celu zmianę ich sytuacji. Większość takich ustaw dotyczy oszczędności budżetowych bądź racjonalizacji wydatków państwowych. Najbardziej znane reformy i ustawy w tym okresie dotyczyły: oszczędności zasobów energetycznych (Carter), obniżenia podatków (Reagan, Bush jr.), ograniczenia czasowego zasiłków społecznych (Clinton), wprowadzenia automatycznych cięć wydatków w przypadku przekroczenia określonego poziomu deficytu budżetowego (Reagan). Miały one więcej wspólnego z zarządzaniem (ograniczonymi lub kurczącymi się) zasobami niż z tworzeniem nowej jakości w relacjach społecznych.

Tak dziś dominujące dyskusje na „niematerialne” tematy wartości i wizji społeczeństwa w przyszłości są cechą amerykańskiej polityki, która zawsze jej towarzyszy w chwilach zmian. Ponieważ, jak pisze Joseph Gusfield w swym studium ruchu na rzecz prohibicji jako przykładzie polityki symbolicznej: *działania rządu symbolizują miejsce grup w strukturze społecznego statusu, pozornie ceremonialne i rytualne działania władz często mają wielkie znaczenie dla różnych grup społecznych. Sprawy, które mogą się wydawać błahymi lub pozbawionymi praktycznego znaczenia, często są niezwykle ważne przez to, że*

symbolizują one szacunek lub lekceważenie dla jakiegoś stylu lub kultury (...) Polityka symboliczna tworzy wyższy poziom emocjonalnego zaangażowania szczególnie wtedy, gdy społeczeństwo przechodzi przez okres znaczących zmian, które mają wpływ na utratę pozycji lub jej wzrost dla wielu aktorów⁸.

W świetle tych sugestii wiążących wzrost intensywności polityki symbolicznej z szerszym kontekstem zmian społecznych trzeba stwierdzić, że reformy polityczne, które zaszły w polityce amerykańskiej od połowy lat 70-tych w pełni zasługują na miano „rewolucji” tak w wymiarze proceduralnym (fragmentacja, personalizacja, otwartość), jak i ideowym (rozpad koalicji liberalnej, neokonserwatywna ofensywa). Emocjonalna i ideologiczna polaryzacja, która nasiliła się w rezultacie zwycięskiego powrotu Republikanów do Izby Reprezentantów w 1994 roku, a potem jeszcze wzrosła w czasie kampanii i w trakcie wydłużającego się rozstrzygnięcia wyborów prezydenckich w 2000 roku, jest kolejnym symptomem narastającej dysfunkcjonalności utartych procedur demokratycznych, które nie są przeznaczone do rozstrzygnięcia problemów kulturowych w sfragmentaryzowanym i rozemocjonowanym środowisku.

Przywództwo polityczne: między rządzeniem a reprezentacją interesów

W amerykańskiej tradycji można wyróżnić dwa podstawowe spojrzenia na rolę przywódców. Oba zbudowane są na solidnych konstytucyjnych podstawach. Między obiema koncepcjami przywództwa – koncyliacyjną i mobilizacyjną – istnieje napięcie, gdyż pierwsza szanuje ograniczenia władzy prezydenckiej kosztem doraźnej popularności, a druga odzwierciedla odwagę i zmianę kosztem stabilności. Obie jednak można postrzegać jako sposoby realizacji możliwości przywództwa, jakie oferuje amerykańska demokracja. Sposób ich

⁸ J. Gusfield, *Symbolic Crusade. Status Politics and the American Temperance Movement*, Urbana 1970, s. 11.

realizacji, a może raczej sposób pomieszczenia ich elementów w danej chwili, jest wyborem każdego prezydenta. Historia nie daje jasnych wytycznych, bieżąca sytuacja polityczna też nie jest wystarczającym punktem oparcia. W większości wypadków dobór elementów z każdej strategii dokonuje się metodą prób i błędów i stanowi o skuteczności prezydenckiego przywództwa.

Pierwsza tradycja – koncyliacyjna – to przywództwo, którego celem jest wypracowanie równowagi między różnorodnymi interesami w pluralistycznym społeczeństwie. Środkiem do osiągnięcia tego celu są najczęściej: budowanie koalicji, żmudne i czasochłonne negocjacje, częściowe rozwiązania i ewolucyjne zmiany, które nie naruszają niczyich interesów. Przywódcy tego typu potrafią być niemal niezauważalni, a przynajmniej nie narzucają swej obecności w sferze publicznej. Nagrodą za takie przywództwo jest stabilność instytucji, brak społecznych niepokojów i poczucie reprezentacji ze strony publiczności.

Druga tradycja – mobilizacyjna – to widzenie przywództwa jako realizacji mandatu wyborczego, zrealizowania społecznego poparcia aktualnej większości w celu „poruszenia” systemu, czyli wprowadzenia nowych rozwiązań. Rozwiązania te często naruszają bieżący układ interesów i burzą poczucie równowagi między nimi i między instytucjami politycznymi w imię „wyższego” interesu publicznego. Prezydenci tego typu przewodzą za pomocą mobilizacji zwolenników do działania w kierunku przez siebie wyznaczonym i do realizacji celów, które uznali za nadrzędne. Synonimem tak rozumianego przywództwa jest aktywność. Środki, do których prezydenci tak definiujący swe zadania najczęściej się uciekają, to połączenie publicznej mobilizacji, najczęściej za pomocą odpowiedniej retoryki, z aktywnością na polu legislacyjnym. Polityka w ich

wykonaniu nabiera tempa i nieodmiennie towarzyszy jej intensyfikacja emocjonalnych konotacji.

Rządzenie a reprezentacja interesów

Koncepcja „przywództwa symbolicznego”, która jest tematem niniejszego artykułu, czerpie z obu tradycji, choć nie sposób precyzyjnie zmierzyć, w jakim stopniu z każdej z nich. Gdy mówimy o kulturowym zakorzenieniu amerykańskiej prezydentury i jej funkcjonowaniu na co dzień jako gwaranta podstawowych wartości amerykańskiej tradycji politycznej, to umieszczamy prezydenckie przywództwo symboliczne w tradycji koncyliacyjnej. Gdy kierujemy uwagę na jego dynamikę i interakcje z pozostałymi aktorami systemu politycznego, to jawi nam się ono zdecydowanie jako narzędzie mobilizacji społecznej. Siłą koncepcji przywództwa symbolicznego jest to, że integruje ona obie tradycje w sposób naturalny, co wynika z jej dwuwymiarowości, której spoiwem jest osoba prezydenta. „Dwoiste” zakorzenienie w kulturze politycznej sprawia, że nadaje się ona szczególnie dobrze do analizy współczesnej polityki amerykańskiej.

Na podstawie obserwacji charakteru działania przywódców, zarówno w Białym Domu, jak i na Kapitolu, można pokusić się o stwierdzenie, że jesteśmy świadkami rywalizacji między jeszcze inną dychotomią w rozumieniu, czym jest władza w amerykańskiej demokracji. Z jednej strony mamy rozumienie władzy jako „rządzenia” (*governance*), a z drugiej jej widzenie w kategoriach reprezentacji (*representation*)⁹. To porównanie odnosi się mniej do tradycji politycznej, a bardziej do codziennych procedur.

⁹ E. Hargrove, *The president as Leader. Appealing to the Better Angels of Our Nature*, Lawrence 1998, s. 50.

Pierwsza tendencja – władcza – realizuje się przede wszystkim poprzez podejmowanie decyzji, druga – reprezentacyjna – poprzez ubieganie się o urząd i poparcie obywateli. Dla przedstawicieli pierwszej zakresem odpowiedzialności polityka jest całe państwo, zwolennicy drugiej kładą większy nacisk na reprezentację konkretnych interesów. Te ostatnie są często bliższe wyborcom, stąd ogólnie panujący w amerykańskiej demokracji paradoks. Przy niskim, rzędu 30%, poparciu dla Kongresu jako instytucji, wyborcy wielkim szacunkiem darzą własnego reprezentanta, co owocuje tym, że ponad 90% z nich wybieranych jest ponownie, jeśli tylko ubiegają się o reelekcję.

Spór w jakiejś mierze przebiega pokoleniowo, między „starą szkołą” a „politykami nowego [medialnego] chowu”, jak mówi senator Eagleton¹⁰. Politykowi starej szkoły podjęcie decyzji o głosowaniu zajmowało niejednokrotnie kilka dni, w ciągu których rozmawiał z kolegami, starając się wypracować swoje stanowisko, a w sporadycznych publicznych wypowiedziach na temat swej decyzji starał się pokazać złożoność zawartych w niej implikacji.

„Nowi”, co wcale nie musi oznaczać nowicjusze, decyzje podejmują dużo szybciej, często opierając się na opiniach swych doradców, i zawsze mają gotową formułkę dla prasy wyjaśniającą słuszność danej decyzji. Starzy widzieli politykę jako deliberowanie nad problemami, nowi widzą ją raczej jako „bajerowanie” innych graczy¹¹.

¹⁰ H. Smith, *The Power Game. How Washington Works*, New York, 1988, s. 245.

¹¹ Terminem, którego użył Eagleton, jest słowo „schmooze”, co może oznaczać wszelkie niekonkretne wypowiedzi, mające wzbudzić wrażenie znajomości tematu bez zajmowania konkretnego stanowiska przy jednoczesnym założeniu, że mówiący stara się wzbudzić u słuchacza sympatię. Innymi słowy „schmoozing” jest sympatycznym unikaniem konkretów. Polski termin „owijanie w bawełnę” nie ma tej pozytywnej konotacji. Już bliższe angielskiemu odpowiednikowi jest lekko archaiczne słowo „bałamucić”, choć zawiera ono więcej pierwiastka negatywnego niż oryginał. Słowo „bajerować” ma pozytywne konotacje, stąd mój wybór, choć zdaję sobie sprawę, że wzięte zostało z rejestru słownictwa jeszcze niezadomowionego w polskiej elicie politycznej.

W szerszej perspektywie widzenie polityki jako reprezentacji interesów obywateli i zabieganie o poparcie zgodne jest z tendencjami zachodzącymi w amerykańskiej kulturze zintensyfikowanymi przez zmiany obyczajowe lat 1960-tych. Dzisiejsza sfera publiczna jest dynamiczna, wciąż pojawiają się na niej nowe – tymczasowe – autorytety i trendy. Pogoń za nowością przekształca się w kult obrazu, słowo staje się jego usprawiedliwieniem. Konflikty, które pojawiają się w tym dynamicznym świecie, są krótkotrwałe, acz ogniste, często przeradzają się w spory między jednostkami – chwilowymi gwiazdami. Nic dziwnego, że atmosfera napięcia i tymczasowości przenosi się z kultury popularnej do polityki.

Prezydentura jako portret zbiorowy

Amerykańska prezydentura jest po części namacalnym obiektem składającym się z decyzji, postaci, procedur i uprawnień, a po części wyobrażeniem tego, jak urząd ten ma wyglądać i działać. Funkcjonuje ona jednocześnie w dwóch porządkach: empirycznej codzienności i w pamięci zbiorowej. W tej drugiej warstwie jest ona zbiorowym portretem, na który składają się historyczne wspomnienie poprzedników, pamięć ich wielkości i pamięć czasów, które ich ukształtowały. W obu przypadkach jest to wyobrażenie zbudowane z wybranych fragmentów, których spoiwem jest szacunek dla znaczącej roli, jaką urząd ten odgrywa w amerykańskiej demokracji. Wizerunek prezydentury empirycznej, codziennie obecnej w mediach, nie jest wcale pełniejszy. On również składa się z rozrzuconych elementów nie zawsze ze sobą spójnych. Tym, co łączy oba porządki, jest to, że w obu jest ona swym własnym wyobrażeniem. Na tym polega siła oddziaływania urzędu prezydenckiego w amerykańskiej demokracji.

Amerykańska prezydentura jest w równej mierze produktem działań poszczególnych prezydentów, co produktem wyobrażeń o urzędzie, które powodują, że wszyscy wyżej wymienieni przywódcy posiadają wspólny wizerunek, dodatkowo obciążony pamięcią o ich poprzednikach. Gdy mówimy „przywództwo prezydenckie” myślimy o aktualnym mieszkańcu Białego Domu, ale też o Waszyngtonie, Jeffersonie, Lincolnie, Rooseveltach, Kennedym. Wszyscy oni są nadal obecni w polityce jako jej niemi świadkowie, spoglądający na swego następcę z portretów w Białym Domu. Wielcy prezydenci, a także ci mniej zasłużeni funkcjonują w świadomości prezydentów jako swego rodzaju doradcy, ponieważ swoim działaniem, a bardziej pamięcią o nim, wyznaczają swym następcom ramy ich przywództwa. Dla jednych są oni obciążeniem, dla innych źródłem mobilizacji¹². Nikt jednak nie może i nie chce ich pominąć.

W codziennych działaniach ani prezydent, ani media, ani obywatele nie zastanawiają się, „co Waszyngton zrobiłby w danej sytuacji”, ale gdy owa sytuacja stawia wyzwania, które sprawiają, że rutynowe zachowania i bieżące układy sił w elicie wydają się być niewystarczające, wielcy poprzednicy pojawiają się w retoryce polityków i w analizach medialnych. Najczęściej jako sposób na usprawiedliwienie działań aktualnego prezydenta. Wiele lat po rezygnacji z urzędu Richard Nixon porównywał swą sytuację w Białym Domu „oblężonym przez przeciwników toczących wojnę z prezydentem” do sytuacji Lincoln w okresie wojny secesyjnej¹³. Porównanie to miało uzasadnić użycie niekonstytucyjnych środków, czyli łamanie praw obywatelskich, dla wyższego celu – „ratowania zagrożonego państwa”. Każdy prezydent w chwili próby powołuje

¹² T. Bailey, *Presidential Greatness. The Image and the Man from George Washington to the Present*, 1989, Irvington s. 8.

¹³ *The Nixon Interviews with David Frost, vol.3. The War at Home and Abroad*, nagranie VHS, Universal, 1978.

się na poprzedników, szukając w nich oparcia, w pewien sposób przywołując ich do życia.

Jest więc prezydentura pewnym zbiorem wyobrażeń historycznych i bieżących. Mówienie o przywództwie Cartera, Reagana, Busha czy Clintona ma sens wtedy, gdy analizujemy ich poszczególne działania w kontekście danej chwili. Gdy jednak chcemy mówić o pewnym etapie rozwoju prezydentury i przywództwa prezydenckiego, nasz „bohater” staje się aktorem zbiorowym, traci najbardziej partykularne indywidualne cechy. Taka też jest prezydentura w tej pracy. Jest to zbiorowy produkt wyobrażeń i oczekiwań ukształtowany na bazie historycznych doświadczeń, zakorzeniony w pamięci zbiorowej, dostosowany do konkretnej epoki.

W tym artykule mowa jest głównie o prezydenturze postnowoczesnej¹⁴, która daje się dobrze zrozumieć w kontekście czasu, w jakim przyszło wyżej wymienionym czterem prezydentom sprawować urząd. Każdy z nich wniósł własny wkład w codzienną politykę, lecz w szerszej perspektywie ich przywództwo ukształtowane zostało przez układ instytucjonalny, dynamikę relacji między aktorami na scenie politycznej, specyficzne oczekiwania społeczne, charakter sfery publicznej. Świadomi właściwości tych czynników prezydenci typu postnowoczesnego odpowiednio dostosowali do nich działania i retorykę, co uzasadnia potraktowanie ich jako pewnej grupy.

Rozwój wydarzeń po 11 września 2001 wydaje się sprowadzać prezydenturę, przynajmniej chwilowo, na jeszcze inne tory, gdzie dominuje polityka zagraniczna, czego symptomami mogły być kampania wyborcza 2004 i drugie przemówienie inauguracyjne Busha z 2005 roku, w którym nietypowo wiele

¹⁴ R. Rose, *The Postmodern President. George Bush Meets the World*, Chatham 1991, s. 7.

miejsca poświęcił on sprawom międzynarodowym. Obama ani w 2008 roku, ani w 2012 roku nie traktował spraw międzynarodowych z taką atencją.

Prezydenckie przywództwo w postnowoczesnych realiach – mit wszechwładnej prezydentury

Wcześniej opisana sytuacja polityczna, w jakiej funkcjonuje współczesna prezydentura, zdefiniowana została przez rozczłonkowanie porządku instytucjonalnego, fragmentację i personalizację procesu politycznego i przeniesienie konfliktów politycznych do sfery mediów. Aby w pełni zrozumieć koncepcję przywództwa symbolicznego, obraz ten uzupełnić należy o sferę oczekiwań społecznych, w jakich przychodzi prezydentom sprawować władzę. Oczekiwania te są niezwykle wysokie, jeśli chodzi o skuteczność przywództwa. Skutecznym przywódcą możemy nazwać tego, który spełnia pokładane w nim oczekiwania, wykorzystując przy tym wszelkie dostępne mu instrumenty władzy.

W dużej mierze oczekiwania wobec współczesnych prezydentów są zgodne z podręcznikowym wizerunkiem prezydenta (*textbook presidency*) jako 3 x W – wszechwiedzącego, wszechobecnego i wszechpotężnego przywódcy (*omniscient, omnipresent, omnipotent*)¹⁵. Jak w przypadku każdej ikony kultury, wizerunek ten jest wykładnią pamięci zbiorowej. Na oczekiwania wobec aktualnego prezydenta składają się historyczne precedensy i dyskurs polityczny nasycony odwołaniami do poprzedników na równi z obietnicami wyborczymi i zachowaniem na urzędzie. Trudno oddzielić to, co jest produktem pamięci zbiorowej, od tego co jest produktem kontekstu czasów, w jakich żyjemy. Jedno jest pewne – oczekiwania te są kulturowo i politycznie uzasadnione, lecz

¹⁵ T. Cronin, *The State of the Presidency*, Boston 1980, s. 23.

generalnie znacznie przewyższają nie tylko rzeczywiste uprawnienia, ale też i możliwości współczesnych prezydentów.

Sytuacja deficytu władzy

Współcześni prezydenci działają w sytuacji „deficytu władzy”, gdyż dostępne im zasoby nie są wystarczające do spełnienia oczekiwań wysuwanych pod ich adresem. Początek lat 70-tych, jak żaden inny moment w historii, uświadomił Ameryce, że jej możliwości kontroli własnego losu nie są nieograniczone. Porażka w Wietnamie (1973-1975), pierwszy kryzys naftowy (1973), afera Watergate i rezygnacja Nixona (1972-1974), że wymienię tylko trzy najbardziej traumatyczne wydarzenia z tego okresu, pokazały, że prezydent typu 3 x W, tzw. „nowoczesna prezydentura” (*modern presidency*), to mit, który istniał tak długo, jak długo nie stanął wobec sytuacji, w której władza Białego Domu okazała się niewystarczająca, aby zapanować nad rozwojem wydarzeń i prowadzić „normalną” politykę¹⁶.

Ameryka Franklina D. Roosevelta mogła przezwyciężyć Wielki Kryzys, Ameryka Johnsona mogła położyć kres prześladowaniom rasowym i rzucić wyzwanie biedzie w skali kraju. Polityczne, ekonomiczne i psychologiczne zasoby potrzebne do osiągnięcia sukcesu w obu przypadkach leżały w gestii prezydenta. W konfrontacji z siłami, które ujawniły się na początku lat 70-tych: degrengoladą elit politycznych, militarną bezsilnością i gospodarczą słabością, zasoby w rękach prezydenta okazały się niewystarczające, co badaczom prezydentury dało asumpt do wysunięcia tezy o zmierzchu prezydentury nowoczesnej i nastaniu czasów prezydentury postnowoczesnej, gdzie sukces przywództwa prezydenckiego zależy od czynników leżących poza bezpośrednią kontrolą Białego

¹⁶ D. Nichols, *The Myth of the Modern Presidency*, University Park 1994, s. 8.

Domu. Zmiana myślenia na temat zakresu władzy prezydenckiej w środowiskach komentatorów politycznych i badaczy akademickich nie przeniosła się bezpośrednio na grunt oczekiwań społecznych, które w dużej mierze zostały ukształtowane „w poprzedniej epoce”.

Przywództwo symboliczne – koncepcja

Na szczęście dla pracujących w Ovalnym Gabiniecie amerykańska tradycja polityczna nie wypracowała precyzyjnych miar tego, co jest uznawane za dobre i skuteczne przywództwo. Na bieżąco ulotnym wyznacznikiem skuteczności są sondaże, w dłuższej perspektywie podstawą takich ocen są oceny historyków¹⁷. Prezydenci w postnowoczesnych realiach musieli zareagować na tę nową sytuację, w jakiej przyszło im sprawować urząd. Jedni, jak Carter, usiłowali (bez powodzenia) wpłynąć na obniżenie oczekiwań wobec Białego Domu. Bush „uciekł” w politykę międzynarodową. Pozostali dwaj, Reagan i Clinton, postanowili zmniejszyć lukę między oczekiwaniami a możliwościami przez stworzenie wrażenia skuteczności. Zabiegi te określam jako przywództwo symboliczne.

Innymi słowy, przywództwo symboliczne można zdefiniować jako sposób sprawowania władzy polegający na kreowaniu wrażenia aktywności i celowości działań w imię zrealizowania najważniejszych potrzeb społeczeństwa widzianych przez pryzmat wartości kluczowych dla danej kultury politycznej. Narzędziami przywódcy symbolicznego są intensywne obecność w mediach oraz silnie idealistyczna retoryka, mająca podtrzymać wrażenie trwania wspólnoty polityczno-kulturowej, której przywódca symboliczny jest gwarantem i centralnym uosobieniem. Skuteczność przywódcy symbolicznego mierzona

¹⁷ J. Holmes, R. Elder, *Our Best and Worst Presidents, Some Possible Reasons for Perceived Performance*, [w:] „Presidential Studies Quarterly”, t.19, nr. 3, s. 46; M. Landy, S. Milkis, *Presidential Greatness*, Lawrence 2000, s. 7.

jest tym, czy jest on postrzegany jako wystarczająco aktywny gracz i jako gwarant wartości kluczowych. Z racji tej dwutorowości, przywództwo symboliczne ma dwa główne wymiary: kulturowo-psychologiczny oraz deklaratywno-proceduralny. Ten pierwszy wymiar zapewnić ma centralną pozycję w porządku normatywnym, ten drugi ma pozwolić prezydentowi narzucić własny punkt widzenia na stan spraw publicznych i kierunek działania elit na najbliższe lata.

Przywództwo symboliczne – wymiar kulturowo-psychologiczny

Najistotniejszą cechą kontekstu, w którym przyszło władać prezydentom postnowoczesnym, jest to, że aby być skutecznym przywódcą, trzeba w znacznie większym stopniu niż w przypadków poprzedników zawładnąć sferą publiczną, a to wymaga odwołania się nie tylko do racjonalnych kalkulacji obywateli i ich świadomości własnych interesów, ale również, a może przede wszystkim, do ich uczuć, uprzedzeń i obaw. Współczesne przywództwo to umiejętne poruszanie się w świecie wartości poprzez odwołanie do mitów, kreowanie bohaterów, definiowanie sytuacji, które czynią politykę dla ludzi zrozumiałą. Dzisiejsza gra polityczna pomimo całej swej pozornej, acz konfundującej, różnorodności ma charakter dogłębnie rytualny. Przynajmniej na takie tory sprowadzają ją przywódcy, którzy wykorzystują symboliczny charakter swej roli.

Psychologowie społeczni już dawno odkryli, że pragnieniem człowieka jest zaspokojenie swoich podstawowych potrzeb zapewnienia sobie schronienia, możliwości rozmnażania, bezpieczeństwa bytu¹⁸. Socjologowie nazywają te potrzeby „wartościami materialnymi”, przekładającymi się na pragnienie bezpieczeństwa i stabilności ekonomicznej¹⁹. Zaspokojeniu tych potrzeb podstawowych znacznie lepiej służy ciągłość i przewidywalność zdarzeń. Ujmując

¹⁸ A. Maslow, *Motywacja i osobowość*, (tłum. P. Sawicka), Warszawa 1990, s. 13.

¹⁹ R. Inglehart, *Culture Shift In Advanced Industrial Societies*, Princeton 1990, s. 27.

problem szerzej, można stwierdzić, że rolą (symboliczną) przywódcy jest przynajmniej zaspokojenie zapotrzebowania na przekonanie, że przyszłość jest w bezpiecznych rękach, że harmonia społeczna jest możliwa, że polityczne instytucje pomogą społeczeństwu zrealizować jego cele²⁰. W tym sensie sama świadomość sprawowania przywództwa przez polityków nabiera dla obywateli charakteru pożądanego jako czynnik zmniejszający ryzyko nieuchronnie towarzyszące realiom konkurencji politycznej. Przywództwo, szczególnie symboliczne, nabiera cech Frommowskiej „ucieczki od wolności”.

W znacznym stopniu w wymiarze praktycznym to zapotrzebowanie na pewność zawiera się w pojęciu „wyobrażenia o spójnym przywództwie”, które charakteryzuje się lokowaniem w urządzie prezydenckim i w osobie prezydenta cnót dzielności politycznej takich jak: odwaga, zdecydowanie, wszechmocność, wszechwiedza, inicjatywa, talent i odpowiedzialność. Pojęcie to jest z gruntu fałszywe, niemniej wyobrażenie o nim w dużym stopniu określa oczekiwania wobec prezydenta. Większość analityków widzi w tej rozbieżności między rzeczywistymi możliwościami prezydenta a oczekiwaniami ze strony obywateli pułapkę władzy, nieuchronnie prowadzącą do delegitymizacji i rozczarowań²¹. Ja w moich rozważaniach proponuję spojrzeć nie tyle na sam fakt istnienia tej rozbieżności, ile na sposób zagospodarowania tej przestrzeni przez przywódców. W ten sposób dochodzimy do drugiego aspektu przywództwa symbolicznego.

²⁰ M. Edelman, *The Symbolic Uses of Politics*, Urbana 1985, s. 14.

²¹ D. M. Simon, *Public Expectations of the President*, [w:] G. Edwards, W. Howell (red), *The Oxford Handbook of the American Presidency*, Nowy Jork, 2011, 135-136, 150-154.

Deklaratywno-proceduralny wymiar przywództwa symbolicznego

Symboliczny charakter przywództwa ma jeszcze inne znaczenie oprócz kulturowo-psychologicznego. Może oznaczać przywództwo „wirtualne”, tzn. takie które istnieje przede wszystkim w świadomości obywateli, a niekoniecznie przekłada się na rzeczywisty dorobek, a przynajmniej nie natychmiast. Takie przywództwo – zwane deklaratywno-proceduralnym – sprowadza się do sygnalizowania zamierzeń.

Prezydent wypowiada się, obiecuje zająć się problemem, powołuje komisje, konsultuje się z ekspertami, zwołuje konferencje prasowe, spotyka się z zainteresowanymi, jeździ w odpowiednie miejsca i zawsze daje świadectwo swego zainteresowania, które, przy odpowiedniej obróbce medialnej, może stać się substytutem dokonań. Często bowiem rzeczywiste zmiany giną w labiryncie regulacji prawnych, zmieniają znaczenie w ciągu kompromisów zawieranych z innymi aktorami sceny publicznej lub grzęzną w gąszczu sprzecznych przepisów wykonawczych. Co więcej, obywatele stali się na tyle cyniczni lub świadomi złożoności procesów politycznych i słabości głównych aktorów sceny politycznej, że brak dokonań i pewna niemoc polityczna są wpisane w ich rozumienie polityki, choć nie do końca wpływają na zmniejszenie oczekiwań od władzy.

Tym, co pozostaje w świadomości obywateli, jest odpowiednio nagłośnione świadectwo zainteresowania, sygnał, inicjatywa, ślad aktywności mające tworzyć wrażenia sprawowania przywództwa. Coroczne orędzie o stanie państwa (*State of the Union Address*) wygłaszane w Kongresie, specjalne wystąpienia telewizyjne, konferencje prasowe, podróże po kraju, dopuszczanie kamer na posiedzenia rządu i inne sposoby nagłaśniania zamierzeń i inicjatyw legislacyjnych służą jako najważniejsze sygnały tego, co istotne. Nawet jeśli po

kilku dniach prasa i media zajmą się nowym problemem, a rzeczywiste rezultaty działań przywódcy dalekie będą od zamierzeń, w pamięci obywateli pozostanie świadomość, że sprawa jest pod kontrolą, że konflikt został zażegnany, zgoda osiągnięta a kierunek wytyczony. Deklaratywno-proceduralne przywództwo symboliczne daje psychologiczne oparcie obywatelom i dodatkowo legitymizuje „aktywną” władzę.

Polityka jako kreowanie znaczeń i percepcji

Oba wymiary przywództwa symbolicznego są, w moim mniemaniu, bardzo istotnymi elementami współczesnego przywództwa. To, co je łączy, to pewne specyficzne rozumienie polityki jako procesu kreowania znaczeń. Polityka to proces kodowania i odkodowywania sygnałów, w którym aktorzy i widzowie uczestniczą na bieżąco. Do tego, aby proces ten mógł trwać, konieczne jest poruszanie się w świecie znaków, wartości, symboli, które są znane wszystkim uczestnikom. Te granice sceny politycznej wyznaczone są przez tradycję, zwyczaje, pamięć zbiorową, wspólnotę losów oraz przez trwałe instytucje społeczne. Dzięki nim polityka symboliczna, a więc odgrywana w świecie wartości i duchów z przeszłości, staje się jeszcze jednym spoiwem danej społeczności. W tak określonych ramach polityka nabiera cech rytuału legitymizującego istniejący porządek instytucjonalny i normatywny. Przywództwo jest niezbędnym elementem tak skonstruowanego świata polityki, a władza staje się pojęciem kulturowym. Mam nadzieję ukazać ten wymiar współczesnej polityki w moich rozważaniach nad przywództwem prezydenckim w Stanach Zjednoczonych.

Podsumowując, przywództwo symboliczne jest sposobem kreowania wrażenia skuteczności poprzez wykorzystanie odwołań do podstawowych wartości w danej kulturze politycznej oraz sygnalizowanie aktywności

w rozwiązywaniu głównych problemów społecznych. Jest ono najbardziej widocznym elementem władzy prezydenckiej przez to, że odgrywane jest w sferze publicznej głównie za pomocą mediów. Ten rodzaj przywództwa jest taktyką wymuszoną przez sytuację nieadekwatności zasobów władzy w gestii prezydenta i oczekiwań wobec jego przywództwa. Czynnikiem, które sprzyjają wykorzystaniu przywództwa symbolicznego, są fragmentaryzacja procesu politycznego i przeniesienie części konfliktów politycznych do mediów. Nie bez znaczenia jest instytucjonalnie uwarunkowana centralna lokalizacja prezydentury w amerykańskiej demokracji potwierdzona głębokim zakorzeniem w kulturze politycznej, co legitymizuje symboliczne działania prezydenckie i chroni je przed zarzutami o manipulację i powierzchowność. Przywództwo symboliczne nie jest bowiem substytutem tradycyjnego przywództwa politycznego rozumianego jako wyznaczanie celów i kontrola procesu decyzyjnego zmierzającego do ich urzeczywistnienia, lecz jego uzupełnieniem wynikającym z konieczności dostosowania do zmieniającego się charakteru kluczowych gier politycznych, które przeniesione są w coraz większym stopniu do sfery publicznej i dotyczą zagadnień niematerialnych.

Użyteczność koncepcji przywództwa symbolicznego dla teorii demokracji

Pomimo że bezpośrednim przedmiotem moich zainteresowań jest amerykańska prezydentura, dla każdego chyba czytelnika opis zagadnień, które tu sygnalizuję, niesie nieodparte wrażenie, że problemy przywództwa symbolicznego w sytuacji „zablokowanego”, „podzielonego rządu” i „dominacji mediów elektronicznych” czy też „spójne wyobrażenie przywództwa” są kategoriami analitycznymi możliwymi do zastosowania w innych systemach politycznych, nawet tak instytucjonalnie odmiennych jak polska demokracja. Wydaje mi się, że sys-

tem amerykański może być potraktowany jako punkt wyjścia. Dojrzałość i trwałość amerykańskiej demokracji pozwalają mieć nadzieję, że pojęcie „symbolicznego przywództwa” oparte na analizie tamtejszych procesów będzie metodologicznie prawidłowe i nieść będzie dużą dozę poprawności.

Zaproponowana powyżej dwuwymiarowa kategoria przywództwa symbolicznego osadzona jest w funkcjonalistycznej perspektywie badawczej, co umożliwia jej przeniesienie poza kontekst instytucjonalny i kulturowy, który opisuję w niniejszym tekście. Mimo iż sformułowana jest ona na podstawie analizy systemu amerykańskiego, można zaryzykować tezę, że byłaby ona równie użyteczna, gdyby w innym systemie zaistniał splot podobnych okoliczności. Dzięki temu ma szansę zaistnienia w politologii porównawczej jako jedno z narzędzi analizy. Dla jej użycia potrzebne jest wystąpienie takich czynników jak: medialność polityki, nieprzejrzystość granic instytucjonalnej odpowiedzialności za politykę i odpowiednia kultura polityczna nacechowana pożądaniem przywództwa, ale też i nieufnością do polityków, a także, co niezwykle ważne, charakteryzująca się znacznym stopniem ciągłości i stabilności w warstwie normatywnej, które to sprawiają, że wspólnota polityczna (inaczej mówiąc społeczeństwo) utrzymywana jest poprzez dyskurs publiczny, którego uczestnicy odwołują się do w zasadzie niezmiennego katalogu wartości i postaw.

To tylko niektóre warunki brzegowe umożliwiające przeniesienie koncepcji z gruntu amerykańskiego na pozostałe systemy prezydenckie czy nawet półprezydenckie jak w Polsce, a może też na pozostałe systemy demokratyczne w Europie.

Częstotliwość procesów wyborczych w demokracjach stwarza dogodną okazję do obserwacji. W okresie wyborów polityka staje się szczególnie „medialna”. Politycy akcentują swoje „cechy przywódcze”, będąc w pełni świadomi

mymi oczekiwań społeczeństwa. Kampanie wyborcze stają się więc ciągiem reżyserowanych wydarzeń i sytuacji, które mają dostarczyć wyborcom tego, czego pragną: świadomości kontroli, poczucia reprezentacji i bezpieczeństwa. Warstwa wizualna uzupełniona jest odpowiednią retoryką. Razem dają one całościowy obraz możliwości przywództwa, który w dużej mierze oparty jest na polityczno-kulturowej symbolice.

Prezydenckie przywództwo na początku XXI wieku najczęściej jest definiowane jako zbiór możliwości, władza potencjalna, która może, acz nie musi, być zrealizowana w praktyce. Dla urzeczywistnienia potencjalnej władzy, a mówiąc bardziej precyzyjnie dla publicznego jej zmanifestowania, w epoce mediów prezydent uciekać się musi do polityki symbolicznej jako niezbędnego uzupełnienia tradycyjnych narzędzi kontroli. Symboliczna warstwa władzy jest skutecznym sposobem zagwarantowania legitymizacji działań polityków. Tak więc zbadanie symbolicznych aspektów przywództwa prezydenckiego uzupełni naszą wiedzę o charakterze współczesnej władzy w sytuacji sporów instytucjonalnych, konstytucyjnych czy po prostu konfliktów interesów. Analiza symbolicznych aspektów polityki zwraca uwagę na rosnącą rolę komunikacji politycznej w kreowaniu świadomości legitymizacji władzy jako takiej.

Państwa Unii Europejskiej nie są wolne od cech instytucjonalnych, wskazanych przeze mnie jako warunki sprzyjające przywództwu symbolicznemu: fragmentaryzacji władzy, rozdrobnienia procesu decyzyjnego, ewolucyjnego charakteru zmian politycznych, słabości partii politycznych w strukturach europejskich czy wreszcie znaczącej roli mediów. Zasadność wykorzystania koncepcji przywództwa symbolicznego w wymiarze deklaratywno-proceduralnym nasuwa się sama, gdy zwrócimy uwagę na kontekst instytucjonalny powstawania polityki w Unii Europejskiej: na gąszcz

komisji, komitetów, deklaracji, dyrektyw, założeń, wyjątków, szczytów i ministerialnych konferencji i innych zabiegów, które prowadzą do fizycznego i czasowego rozdzielenia przyczyn i skutków polityki, które rozmywają granice kompetencji i odpowiedzialności za działania polityków. Wiele z działań Komisji Europejskiej czy Parlamentu w Strasburgu noszą cechy sygnalizowania skuteczności.

Problemy zaczynają się w chwili, gdybyśmy chcieli potraktować przestrzeń polityczną dwudziestki ósemki jako wspólną przestrzeń retoryczną. Przestrzeń taka jest warunkiem istnienia wspólnych kodów komunikacyjnych niezbędnych do sprawnego uproszczenia polityki i tworzenia znaczeń zrozumiałych dla szerokich kręgów odbiorców. Ważnym jej elementem są wspólne odniesienia kulturowe do tradycji, wartości i symboli zespalających wiele wątków w spójną kulturę polityczną pozwalającą przywódcy, któremu udaje się nad tą przestrzenią zapanować, zdobyć kluczową – centralną – pozycję w systemie. Pozycja ta zdobywana i utrzymywana jest poprzez odpowiednią retorykę, nasyconą kulturową symboliką. Europejska przestrzeń kulturowa jest zbyt niespójna – ideologicznie i nacjonalistycznie podzielona – aby mogła być oparciem dla wspólnoty retorycznej.

Właśnie w braku tej przestrzeni i spójnych odwołań do tradycji i symboli widzę, przynajmniej na obecnym etapie, podstawową różnicę między europejskimi a amerykańskimi możliwościami wykorzystania przywództwa symbolicznego do osiągnięcia wrażenia sprawnego przywództwa. Formalno-instytucjonalne podobieństwa porządków konstytucyjnych w państwach Unii oraz wspólne instytucje decyzyjne w Brukseli i Strasburgu to za mało. Brakuje im oparcia we wspólnej przestrzeni symbolicznej.

Abstrakt

We współczesnej amerykańskiej polityce przywództwo coraz częściej ma charakter performatywny, co z jednej strony spowodowane jest mediatyzacją polityki, a z drugiej decentralizacją procesu politycznego. Przestrzeń przywództwa wyznaczana jest dwiema koniecznościami: reprezentacji różnorodności interesów i sprawnego rządzenia. Społeczeństwo oczekuje działań zmierzających do rozwiązania podstawowych problemów. Tutaj pojawia się przywództwo typu symbolicznego jako forma zaspokojenia oczekiwań społecznych względem elit.

SYMBOLIC LEADERSHIP IN PRESIDENTIAL SYSTEM

Abstract

Modern American democracy accentuates the performative character of presidential leadership. Such a development is predicated by two phenomena: the transfer of political conflict to the world of media and by the fragmentation of the political process. Political leaders have to perform in the space determined by the need to represent diversity of interests and by the need to govern effectively. Citizens expect actions geared towards solving major social problems. Here is where the symbolic leadership comes to the fore as a way of satisfying social needs for both representation and governance.